Nr. 68. Kraków, niedziela 11 marca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Zarządu partyjnego z dnia 3 marca 1906 roku zwołujemy niniejszem do Lwowa

X. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 24, 25, 26 i 27 maja 1906 r.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
2. Reforma wyborcza.
3. Prasa.
4. Organizacya.
5. Wybór Zarządu partyjnego i komisyi kontrolującej.
6. Wnioski i interpelacye.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet okręgowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią komitetu miejscowego (względnie okręgowego) i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 października 1904 r. do końca marca 1906 r. (okres ośmnastu miesięcy).

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który zostanie wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 25 kwietnia b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego (dr E. Bobrowski, Kraków, Plac Matejki 9).

Kraków w marcu 1906 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek przewodniczący. *Dr Emil Bobrowski* sekretarz.

Zapasy w parlamencie.

Szlachcice wszystkich narodów rozpoczęli zjadliwą, zaciętą, rozpaczliwą walkę przeciwko rządowi, który wniósł reformę wyborczą i postawił ją na porządku dziennym parlamentu austryackiego. Niema jednego argumentu, choćby najbardziej przestarzałego, jednego straszydła, choćby najbardziej ośmieszonego, któregoby ci wrogowie ludu nie wyciągnęli w debacie. A oddana im prasa spełnia także swój obowiązek, szczując i plwając na obóz ludowy wszystkich narodów.

Ale każdy czuje, że ta rebelia szlachciców nie przełamie reformy, nie obali tego, co z konieczności ludowej i państwowej powstało, na co się zgadza dziś mieszczanin, chłop, robotnik, rząd i dynastya!

Nawet tyrolski szlachcic Grabmayer, nawet wódz galicyjskiej szlachty Dzieduszycki mówią już dzisiaj o konieczności demokratycznej reformy; nawet oni czuć muszą potężną, nieprzepartą siłę tego żądania ludowego i składają jej obłudne komplementy, pragnąc oczywiście w duchu obalić każdą reformę, którąby można dzisiaj urzeczywistnić.

I możeby ją obalili, gdyby dzisiejszy parlament nie był tak zdyskredytowany, tak śmiesznością okryty, tak bezsilny, że nikt o jego dalszą egzystencyę w jego dotychczasowej postaci nie dba, nikt go nie szanuje, nikt go nie obroni. Możeby łatwiej było snuć im intrygi, gdyby dotychczasowa ordynacya wyborcza nie była tak zastarzałą, tak niesprawiedliwą, tak potwornie nierozumną!

Przeciągnięto strunę przywilejów, aż pękła; nadużyto nierówności, aż wszystko przeciwko niej zwrócić się musiało; podeptano prawa ludowe do tego stopnia, że najspokojniejszy lud zbuntować się musiał; wyzyskano swoją chwilową przewagę, aż każdy ją znienawidzieć musiał.

To też kurye już dzisiaj są trupem, jeszcze zanim na nie wyrok śmierci wydano...

Gdzież znajdzie się minister, gdzie mąż stanu, który odważy się jeszcze raz kazać ludności wybierać na podstawie kuryj? Kto zabije w sercach ludzkich nadzieję na sprawiedliwość wyborczą? Kto ośmieli się bezwstydną igraszkę urządzić z milionami ludzi, każąc im jeszcze raz wybierać po to, aby swój wybór znów za kilka miesięcy unieważnić?

Są rzeczy, których się nie stawia na porządek dzienny, na to, aby je swawolnie znów usunąć. Są nadzieje, których się nie budzi, na to tylko, aby się niemi pobawić; są pragnienia które muszą być ugaszone...

Dla kogoż to ma ośm narodów wyrzec się swojej przyszłości? swoich praw? Dla Dzieduszyckich, dla Pinińskich, dla kilkunastu czeskich i niemieckich magnatów? Za późno na to, za późno dla państwa i dla ludów. Minęły czasy, kiedy ta garść herbowa mogła sobie na wszystko pozwalać, minęły bezpowrotnie czasy, kiedy oni gubili państwa topiąc je w bezprawiu ludu.

Ogólna oświata, szalone ciężary podatkowe, ciężka powszechna służba wojskowa nie zniosą dłużej spokojnie tego szaleństwa, tego niesłychanego przywileju arystokracyi, nie staną zastraszone przed intrygą magnateryi, ciążącej na narodach pracujących, jak zmora.

Tam gdzie dynastya, aby utrzymać państwo, liczyć się musi z szerokiemi warstwami ludu pracującego, tam gdzie rząd wystąpił jasno i stanowczo z reformą wyborczą, odpowiadającą interesom masy ludowej, tam Dzieduszyccy i Grabmayery pochodu dziejowego nie wstrzymają!

Odepchnie ich ten pochód tem dalej, im zajadlej, im nienawistniej występować się ośmielą.

Listy warszawskie.

Warszawa, 8 marca.

Naznaczona na 10 maja Duma ma trwać bardzo krótko, omawianą na niej będzie tylko kwestya nowej pożyczki, wprowadzenia nowych i podwyższenia starych podatków. Opracowanie tych spraw ma zająć dwa lub trzy tygodnie, poczem Duma zostanie „rozpuszczoną“ do jesieni!...

Wspaniała ta praca owej oczekiwanej „wolności wyborów“ aż nadto mówi o sobie. Nikt też u nas, oprócz narodowych demokratów, na seryo nie bierze tej szopki.

Z pewnych źródeł donoszą, że wczoraj zatwierdzono projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, opracowany i złożony przez Wittego.

W kraju Nadbałtyckim znów się rozszerza rewolucya, na razie zgnieciona reakcyą. Dzięki bezzasadnym represyom, najspokojniejsi ludzie popchnięci zostali do zemsty. W okolicach Libawy sieje teror Kayserling; liflandzką gubernię powtórnie zdobywa Orłow; w okolicach Rygi gospodaruje Meinhof, a w Estlandyi — Bezobrazow!

„Ruś“ podaje, że za bojkotem Dumy wypowiedziały się stanowczo związki doktorów, adwokatów, inżynierów i nauczycieli średniej i niższej szkoły.

Redakcya „Izraelity“ za wydrukowanie artykułu „Kwestya żydowska w Królestwie Polskiem“, p. Izy Moszczeńskiej, skazana została na karę 500 rs.

Strejkujący od pół roku pracownicy kompanii Singera, nie zyskali nic zupełnie. Firma wolała stracić krocie, niż polepszyć nieco byt robotników.

Dziś rano o godzinie 10 na Marszałkowskiej (nr. 12) dokonano zamachu na pomocnika inspektora szkół miejskich W. Orłowa; raniony w piersi i twarz, stan chorego bardzo groźny. Niestety, jednego ze sprawców, niejakiego Michalskiego z fabryki „Wulkan“ aresztowano. Dwaj inni uciekli.

Dziś w nocy u naczelnika wydziału gospodarczego kolei nadwiślańskiej p. Duszewskiego dokonano ścisłej rewizyi. P. Duszewski od paru dni już słaby, dostał ataku nerwowego podczas rewizyi; wezwano trzech doktorów, którzy zaopiniowali, że chorego ruszać z domu nie można, postawiono przy łóżku żandarmów. Rano od godziny 9 do 2 odbyła się znów rewizya w gabinecie p. Duszewskiego, w zarządzie kolei nadwiślańskiej; ślusarze pootwierali wszystkie szuflady w biurku, w kasie ogniotrwałej, przetrząśnięto wszystkie papiery, lecz nic zbrodniczego nie znaleziono. Rewizya odbyła się z wielką pompą, dom zarządu otoczony był przez 5 godzin żandarmami, wojskiem i policyą.

I znów zburzenie starych pamiątek grozi Warszawie. Pałac prymasowski i była szkoła podchorążych, przy ulicy Senatorskiej i Koziej, ma być oddana przedsiębiorcom, zamieszkałym w Petersburgu, na lat 30, którzy proponują rządowi dziesięć tysięcy rubli rocznie dzierżawy za grunt, i oddanie wszelkich zabudowań, domów dochodowych i utworzonej nowej ulicy od Senatorskiej do Koziej, a zbudowanych ich kosztem, z których będą ciągnęli zyski, napowrót władzy wojskowej po owych latach 30-stu.

Gazeta „Russkoje Gosudarstwo“ otrzymuje nowy dodatek do budżetu 100 tysięcy rubli, gdyż prawie nie ma prenumeratorów; wydawane będą wkrótce biuletyny wyborów do Dumy w tejże gazecie.

Z Radomia donoszą, że dokonano tam masowej rewizyi, znaleziono papiery i książki nielegalne, oraz listę z nazwiskami robotników. na tej zasadzie aresztowano dużo osób.

Z Petersburga dochodzą wieści wbrew przeczące sobie; zapewniają o bardzo bliskiej amnestyi, o lepszem traktowaniu więźniów politycznych,

Z pobytu Waryńskiego w Szliselburgu*).

Waryńskiego przywieziono do nas, do Szliselburga w styczniu 1886 roku, razem z Ludwikiem Janowiczem. Obaj oni byli chorzy i na tej zasadzie, jako chorym, pozwolono im widywać się z sobą**). Z początku widywali się oni co drugi dzień, a następnie i codziennie w czasie spaceru, który trwał nie dłużej niż pół godziny. Wówczas widzenia dawano tylko chorym. Porządki w twierdzy panowały nader ostre. Za pukanie karano karcerem, aresztem w starem więzieniu o chlebie i wodzie w ciągu 5 dni, pozbawieniem pościeli, spaceru i odebraniem książek na miesiąc.

Zjawienie się nowych towarzyszów zelektryzowało całą naszą mogiłę. Janowicza i Waryńskiego zasypaliśmy gradem pytań, ale pierwszy, zdenerwowany nie był w stanie długo pukać; pukanie męczyło go i denerwowało, tymczasem Waryński był niezmordowany. On zakomunikował nam wiele szczegółów, tyczących się tego, co działo się na wolności, a osobliwie w Polsce. Pukanie nie zadowalniało go i on, zdaje się jeden z pierwszych zaproponował urządzenie klubu zapomocą rur klozetowych. Wówczas już wielu towarzyszy zdrowych, mających widzenia, zrzekło się tego przywileju, żądając widzeń dla wszystkich. Naturalnie administracya upatrzyła w tem zuchwały protest żywcem zamurowanych jeńców. Nastały czasy jeszcze straszniejsze; zaczęto jeszcze więcej karać za pukanie i inne wykroczenia przeciwko więziennej dyscyplinie w nadziei, że w ten sposób uda im się złamać w nas ducha buntu.

Tymczasem udało nam się zrobić próbę z rurami. Wypadła ona znakomicie. W tym kącie, gdzie siedział Waryński, były otwarte posiedzenia i Waryński, nie bacząc na swoją chorobę — suchoty, był stałym członkiem tych posiedzeń.

Napróżno koledzy starali się odradzać mu to ze względu na stan jego zdrowia: trzeba było oddychać zgniłem powietrzem i siedzieć na podłodze w skurczonej pozycyi. Taki towarzyski człowiek, jak Waryński nie mógł wytrzymać i zawsze usadawiał się na poduszce koło konchy klozetowej. Władza czepiała się jego, grożąc rozmaitemi karami, ale karać nie decydowała się wobec jego choroby. Nareszcie zwróciła się ona do doktora, żeby wpłynął na Waryńskiego, ale i to nie pomogło. Tymczasem stan zdrowia W. wciąż pogarszał się, kaszel powiększył się, zaczęły boleć zęby po części od złego odżywiania się, po części od wilgoci i zgniłego powietrza. Zęby tak mu dokuczały, że namówił doktora, żeby ten wyrwał mu je. Wówczas takie operacye nader niechętnie robił doktor, a administracya jeszcze niechętniej pozwalała na nie. W czasie operacyi doktor złamał Waryńskiemu dolną szczękę. Łatwo sobie wyobrazić, jaką męczarnię zniósł Waryński, ale nietylko nie skarżył się nam, ale nawet nie przestał „uczęszczać“ do naszego klubu. Dla podsłuchiwania posadzono do próżnej, sąsiedniej celi żandarma. Z szelestu domyślił się tego Waryński i nawet narysował ołówkiem karykaturę, jak żandarm siedzi w pustej celi, nachyliwszy ucho do muszli waterklozetu. Próbował narysować i siebie w ten sposób, że polewał szyfrową tabliczkę wodą i patrzył w nią, jak w lusterko. Szkoda, że nie udało się zachować tego rysunku, jak on, siedząc na podłodze w szarej kurtce z czarnymi rękawami i szarej czapce z czarnym krzyżem, przysłuchuje się głosowi towarzysza.

Klub w owe czasy miał wielkie znaczenie w naszem życiu: biblioteka była nader nędzna — w ciągu jednego roku można było przeczytać wszystkie książki, z których większość była treści religijnej. Kiedy przywieziono Łukaszewicza*), Noworuskiego, Łopatina i innych, którym odrazu dano widzenia ze sobą, znów była podniesiona kwestya widzeń dla wszystkich. Przyjechał rewizor w 1888 roku; Waryński i inni postawili to żądanie, ale sprawa pozostała po staremu.

W styczniu 1889 roku w czasie odnawiania więzienia umieszczono Waryńskiego w sąsiadującej ze mną celi. Wtedy zawiązała się nasza znajomość przez ścianę.

— Dlaczego wy nie oznajmiacie, żeby wam dano widzenia? — spytał on mnie — przecie innym dają!

— Nie chcę ich o nic prosić, nie chcę otrzymywać ulgi, jako przywileju.

— W takim razie ja będę żądał; przecież z waszego powodu inni pozbawieni są widzeń; zrzekli się ich.

Ja kolegów prosiłem, żeby tego nie czynili — odpowiedziałem.

Po dwóch tygodniach udało mu się dostać pozwolenie widzenia się ze mną pod pretekstem, że chce odemnie nauczyć się stolarki. Właśnie wtedy urządzony był pierwszy warsztat stolarski, czem chciano podtrzymać umierającego już prawie Waryńskiego. W początkach lutego wyprowadzono mię na spacer wspólny z Waryńskim. Wzruszony, z wielką niecierpliwością oczekuję pierwszego spotkania. Oto zgrzytnął zewnętrzny rygiel, w drzwiach ukazali się dwaj żandarmi, a między nimi chudy, wysoki Waryński, którego oni prowadzili pod rękę, gdyż chodził z trudnością. Nie będę starał się opisywać pierwszego spotkania; każdy, kto długo siedział w samotności, zna je...

— Jacyście wy młodzi i tak nie dbacie o swoje zdrowie! — rzekł on, uwolniwszy się z moich objęć.

Ja przemilczałem. I co mogłem powiedzieć, patrząc na jego wynędzniałą twarz, na zdradziecki suchotniczy rumieniec na policzkach, na zaogniony blask szarych, głębokich, dobrych oczu...

— Co wy tak badawczo patrzycie na mnie? Zobaczycie, ja też jeszcze wrócę do zdrowia. Posiedźmy trochę... ja chodzić nie mogę: wstrętna astma i kaszel.

Już nieraz słyszałem podobny kaszel i wiedziałem, czem on się u nas kończył, zresztą i doktor powiedział mi, że choroba Waryńskiego niebezpieczna. Usiedliśmy na ławeczce. Po kilkuminutowem milczeniu on znów zaczął mówić. Rozmowa tyczyła się minionych czasów, gdyż o czemże innem można mówić w mogile, gdzie niema teraźniejszości i przyszłości?

Mnie zaciekawiała organizacya partyi „Proletaryat“, jej praca wśród robotników polskich. Wiedziałem, że W. był jednym z założycieli tej organizacyi, jeszcze na wolności słyszałem o nim wiele, słyszałem, że to on właśnie zaproponował zjazd robotników polskich „Proletaryatu“ i rosyjskich „Narodnej Woli“.

*) Urywek niniejszy, napisany przez jednego z wybitniejszych działaczy Narodnej Woli, a byłego więziennego towarzysza Waryńskiego, zasługuje na uwagę nietylko ze względu na osobę nieodżałowanego naszego towarzysza, ale jeszcze z tego względu, iż do pewnego stopnia odźwierciadlają się w nim własne myśli autora. (Red.).

**) Tu wkradła się pewna niedokładność. Widzenia te otrzymali oni nie odrazu, a znacznie później. (Przyp. tłom.).

*) Józef Łukaszewicz, Polak z Wilna, skazany w sprawie zamachu w Kazańskim soborze dnia 1 (13) marca 1887 r. na śmierć, a później „ułaskawiony“ na bezterminowe ciężkie roboty. (Przyp. tłom.).

o przyjęciu urzędników uwolnionych; cóż wobec tego znaczy zakaz zebrań partyi konstytucyjno-demokratycznej? Aresztowania, rewizye ludzi i towarów na kolei (co paraliżuje ruch pociągów) znów wzmocniono. A jednak, mimo wszystko, przełom oczekiwany jest lada chwila.

Obiega stale pogłoska, że rząd ma zamiar sprzedać niektóre koleje żelazne, a nawet bawią obecnie *incognito* w Petersburgu przedstawiciele kapitalistów amerykańskich, mających traktować w tej kwestyi.

W Moskwie spodziewają się nowego wybuchu rewolucyi, w tym jeszcze miesiącu. Partye skrajne gorączkowo i pośpiesznie zbierają rozliczne wiece, nawet poza miastem odbywają kompletne ćwiczenia bronią białą, strzelania itd.

* * *

Warszawa, 9 marca.

Cofnięcie wojska z ulic. — Straże w kasach. — Porwanie rannego ze szpitala. — Pogrzeb i bójka robotnic na Woli. — Z Radomia. — Sąd w cytadeli.

Czyżby pogłoski o zniesieniu stanu wojennego miały się w rzeczywistość zamienić?! — Nie wierzy w to nikt u nas, tak stan wojenny stał się zwykłem dla nas środowiwiskiem, a jednak faktem jest, że onegdaj zostały usunięte z ulic Warszawy wszystkie wojskowe posterunki; pozostawiono je tylko przy cyrkułach policyjnych, w podwórzach.

Za to w miejscach, bardziej zagrożonych rozstawiono mocne straże, więc: w kasach magistratu, w lombardzie miejskim i t. p. — Również ustawiono wartę przy wejściu do centralnego biura wyborczego, gdzie od wczoraj wieczorem składane są gotowe listy prawyborców z biur okręgowych, oraz znajduje się cały materyał przygotowawczy biura centralnego.

Militarne te zarządzenia wywołane są przez szerzący się bandytyzm, oraz pogróżki »skrajnych żywiołów« pod adresem organizacyi wyborczej.

Kilka dni temu mieliśmy sensacyjny wypadek: ni mniej ni więcej, jak wykradzenie! W szpitalu na Pradze umieszczono rannego przy jakiejś »sprawie« robociarza, Redkego. Otóż koledzy jego postanowili go wykraść i postanowienie to w czyn wprowadzili. Na ten temat krążyły po Warszawie najrozmaitsze opowieści. Mówiono więc, że 20 robotników uzbrojonych wpadło do szpitala, zdjęło z zakonnicy ubranie i uprowadziło przebranego w nie Redkego.

Wobec tego Zgromadzenie sióstr miłosierdzia zaprzecza temu i podaje w pismach oświadczenie, że wszystko to »jest wierutną bajką, jakoby z siostry miłosierdzia zdjęto ubranie i kornet i ubrano w nie robotnika. Nic podobnego nie było, a obecna przy zajściu siostra miłosierdzia, jak i inne osoby z pośród personalu szpitalnego, była tylko biernym świadkiem czynu, dokonanego pod groźbą rewolwerów, a polegającego na tem, że grono ludzi wpadło do szpitala, że ubrali rannego w przyniesioną rotundę damską i chustkę i wyprowadzono go do czekającego przed szpitalem pojazdu«.

Wczoraj odbył się na Woli pogrzeb robotnika, Brokowskiego i dał powód do zajść pomiędzy robotnikami przędzalni na Woli.

Robotnika tego zabili żołnierze w niedzielę, gdy wychodził z mieszkania matki w domu Hankiewicza. Był on od dawna poszukiwany przez policyę, która też dowiedziawszy się, że przybył do matki w odwiedziny, otoczyła dom.

Pogrzeb Brokowskiego dał hasło do ogólnego bezrobocia jednodniowego w całej dzielnicy wolskiej, aby tłumnie uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi towarzyszowi.

W przędzalni »Wola« pewna część robotnic chciała z tej okazyi porozwieszać na salach czerwone sztandary. Inna część robotnic zaprotestowała przeciw temu, skąd wynikła bójka wśród kobiet, z których kilka uległo niezbyt ciężkiemu poturbowaniu.

Przed godziną pogrzebu dzielnicę wolską, a zwłaszcza okolice domu Hankiewicza, zapełniło mrowie ludzkie. Sklepy na całej drodze od przejazdu kolejowego do cmentarza katolickiego na Woli zamknięto, a około godziny 2 policya nakazała zamknąć bramy wszystkich domów.

Mnóstwo wojska pieszego i konnego oraz strażników krąży w całej dzielnicy.

Policya nie zadowalnia się Warszawą i urządza obławy podmiejskie.

Onegdaj w nocy 25 szeregowców i 12 strażników ziemskich dokonało obławy na granicy powiatów: warszawskiego i radzymińskiego, w celu wytropienia bandy rabusiów, szerzących postrach w całej okolicy.

Bandę tę wykryto w okolicach Strugi, lecz opryszkowie, czując za sobą pogoń, usiłowali zbiedz do lasu. Wtedy dano kilka salw karabinowych. Skutkiem tego zabity został na miejscu Eugeniusz Szymański, ciężko zaś ranieni Ludwik Milczarek, Stanisław Pleszyński i Jan Romański. Inni członkowie bandy w liczbie siedmiu zdążyli schronić się do lasu.

Dokonano również obławy w lasach hr. Branickiego pod Wawrem, gdzie schwytano znanego bandytę, Józefa Makarę, przy którym znaleziono sztylet oraz 2 rewolwery.

Dowiadujemy się, że w tych dniach w Radomiu o godz. 6 popołudniu, przy sklepie W. Gruszczyńskiego padły jednocześnie 2 strzały rewolwerowe, których ofiarą stało się dwóch młodych mężczyzn. Jeden z nich, jak się później okazało, nazwiskiem Pawluk, zmarł na miejscu, drugi zaś, nazwiskiem Świątecki, zmarł w kilka godzin w szpitalu, dokąd go przewieziono, ponieważ kula roztrzaskała mu czaszkę. Nieznani zabójcy zbiedz zdołali bez śladu.

Na drugi dzień wieczorem kozacy odbywali masowe rewizye przechodniów.

Dzisiaj w sądzie wojennym w cytadeli sądzeni będą dwaj ludzie: mianujący się Janem Witkowskim (nazwisko prawdziwe oskarżony utrzymuje w tajemnicy) i Adam Jankiewicz. Urząd publiczny imputuje im przestępstwo z art. 102 nowego kodeksu karnego i z art. 1.457 dawnego kodeksu (przygotowanie i przechowywanie przyrządów wybuchowych w celu dokonania przewrotu państwowego), Jankiewiczowi zaś prócz tego zbrodnię zabójstwa. Obaj oni, wedle aktu oskarżenia, mieli zamiar odbić Okrzeję, gdy przewożono go z cytadeli do sądu, Jankiewicz zaś prócz tego ma być, wedle tegoż źródła, zabójcą fabrykanta Nejmanowicza.

Witkowskiego broni adw. przys. Papieski, Jankiewicza adw. przys. Mrozowski i pom. adw. przys. Załszupin.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Uchwalona przez parlament ustawa społeczno-polityczna wywołała w kołach najbardziej interesowanych, między ubezpieczonymi, największe rozczarowanie i rozgoryczenie. Tyle lat mówiono i obiecywano o zapewnieniu starości, ciągle zapewniało się o dobrych chęciach rządu i stronnictw, aż nareszcie usmażono ustawę, będącą prawdziwą ironią na słowo »ubezpieczenie«, ustawę, która oprócz mglistej nadziei i realnych ciężarów nie daje żadnej absolutnie korzyści.

Ustawę tę można scharakteryzować następującem określeniem: Ubezpieczenie, obejmujące tylko samowolnie z całości pracującego ogółu wyrwaną kategoryę i zastosowane tylko do zewnętrznych form tej grupy, jest nietylko nieprzydatne, lecz wprost dla dotkniętych niem szkodliwe. Dla całej klasy pracujących ciężko i bez nadziei urzędników prywatnych uchwalona ustawa wyraża się negatywnie, tj. nakłada na nią ofiary, dając w zamian tylko iluzyę ubezpieczenia: co ciekawsze, że różni patentowani »reprezentanci« narodowi i nienarodowi usiłują wmówić w dotkniętych, że Bóg wie, co dla nich uzyskali i naturalnie liczą na — wdzięczność!

Jedna z najważniejszych i najliczniejszych kategoryj ubezpieczonych, pomocnicy handlowi, na dobrodziejstwie rządowem najgorzej wychodzą. Tylko stale zajęci, a tych przecież jest najmniej, mają w przyszłości w minimalnej dozie korzystać z ubezpieczenia, podczas gdy ogromna większość odprawiona została z kwitkiem.

Ale i ta pierwsza kategorya została grubo oszukaną; oni, których projekt rządowy nazywa »arystokratami między robotnikami«, tracą całą dotychczasową służbę, a czas do obliczenia zdolności pensyjnej (40 lat) oblicza się od czasu wejścia w życie nowej ustawy. Rzecz jasna, że ogromny procent »arystokratów« poczuje tę uprzejmość prawodawcy jako zupełne odsunięcie od udziału w korzyściach z nowej ustawy.

Ustawa tworzy 6 kategoryi ubezpieczonych: od najniższej płacy (50 do 75 K.) miesięcznie do najwyższej (zwyż 250 K.). Stosownie do tego dochodu ustanowiono też wkładki do funduszu pensyjnego w wysokości od 2 do 10 koron miesięcznie od ubezpieczonego, a 4 do 20 koron od pracodawcy. Przyjmijmy 10-letni okres ubezpieczenia, to dojdziemy do następujących rezultatów: ubezpieczony należący do I kategoryi zapłaci w przeciągu 10 lat razem z datkiem pryncypała **720** koron, poczem może otrzymać rentę **15** koron miesięcznie; po 40-letniej pracy i zapłaceniu przez ten czas tytułem wkładek 2880 koron może otrzymać maksymalną rentę **37½** kor. miesięcznie. Jeżeli przyjmiemy przeciętną płacę urzędnika prywatnego w wysokości 150 koron miesięcznie (kategorya III), to opłata miesięczna wynosi 12 koron, a świadczenie po 10 latach 30 koron, po 40 latach 75 koron miesięcznie. To są wyniki pracy społecznej parlamentu kuryalnego. Kwota 30 koron miesięcznie ma być zabezpieczeniem na wypadek nieudolności do pracy dla człowieka, którego zawód pociąga za sobą zwykle wyczerpanie się sił, po zapłaceniu ogromnych wkładek.

Zważyć należy, że według projektu rządowego ubezpieczenie będzie obejmowało 247165 osób, z tego 152.097 samych handlowców. Ci też przez swój organ, centralne stowarzyszenie pomocników handlowych w Austryi, wystosowali memoryał do parlamentu, w którym żądają zmiany 42 na 96 paragrafów ustawy.

Przedewszystkiem zwraca się memoryał przeciw rzekomemu rozdziałowi wkładek między ubezpieczonego i pryncypała, gdyż w rzeczywistości sam ubezpieczony będzie je opłacał w całości albo bezpośrednio albo pośrednio przez obniżenie płacy. Wiedział o tem parlament doskonale, gdyż w motywach komisyi socyalno-politycznej powiedziane zostało wyraźnie: »ubezpieczeni będą sami musieli całą wkładkę zapłacić, gdyż pryncypałowie odbiją sobie swoją część przez redukcyę płacy, przedłużenie terminu awansu, zmniejszenie personalu itd.« Dlatego handlowcy odrzucają ubezpieczenie, które może być pożytecznem dla następnych generacyj, dla nich samych zaś jest tylko fantomem, w dodatku kosztownym. Żądają oni, aby państwo nietylko słowami i »dobremi chęciami« dokumentowało swoje zrozumienie dla potrzeb setek tysięcy ludzi, lecz aby i realnie się przyczyniło do ulżenia ich nędzy w ten sposób, że obowiązuje się do każdej renty dopłacać 90 K. i w ten sposób zamienić »ładną« ustawę w pożyteczną i korzystną dla tych, których państwo chciało wziąć w opiekę przed wyzyskiem.

Na wypadek nieuwzględnienia ich życzeń będą handlowcy zmuszeni działać w myśl § 2 ustawy, tj. żądać uwolnienia ich od obowiązku ubezpieczenia.

Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono na olbrzymiem zgromadzeniu, odbytem w Wiedniu 25 lutego br. Uchwalono tam rezolucyę solidaryzującą się z powyższym memoryałem. i zaznaczono stanowczo, że handlowcy postawieni przed wyborem tego ubezpieczenia albo zrzeczenia się, wybiorą ostatnią ewentualność. Równocześnie wyrażono uznanie posłowi tow. Elderschowi i całemu klubowi parlamentarnemu socyalnych demokratów za uczciwą obronę ubezpieczonych, która tylko wskutek oporu rządu i partyj burżuazyjnych pozostała niestety bezskuteczną.

Takie fiasko zrobił pierwszy krok rządu i parlamentu na polu poprawy stosunków społecznych. Przez długie lata drażniono urzędników prywatnych przyrzeczeniami, aby w końcu oświadczyć, że państwo nic dla nich nie ma. Ale to nie powstrzyma biegu rzeczy: parlament powszechnych i równych wyborów tę krzywdę naprawi.

SPRAWY PARTYJNE.

Zjazd krajowy polskiej socyalnej demokracyi na Śląsku odbędzie się w Cieszynie, w lokalu p. Bobka w niedzielę, dnia 25 marca 1906 o godziuie 2 po południu. Porządek dzienny: 1. Sprawozdania; 2. Organizacya i taktyka; 3. Podatek partyjny; 4. Prasa: 5. Wnioski.

Na zjazd ten obowiązani są przybyć wszyscy towarzysze mężowie zaufania z całego Śląska i granicznych okolic Moraw. W miejscowościach, gdzie dotychczas nie można jeszcze było wybrać mężów zaufania, muszą towarzysze sami zwołać poufne zgromadzenie i wybrać na niem jednego lub dwóch delegatów na zjazd. Wszystkich mężów zaufania i delegatów upraszam o przysłanie swoich adresów, abym mógł przygotować dla nich zaproszenia, które każdemu osobiście wręczę.

Z polecenia Komitetu wykonawczego Polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Tadeusz Reger.

IX. Zjazd Polskiej Partyi Socyalistycznej zaboru pruskiego odbędzie się w święta wielkanocne dnia 15 i 16 kwietnia w Katowicach na Górnym Śląsku.

Tymczasowy porządek dzienny: 1. Sprawozdanie zarządu. 2. Sprawodanie delegatów z poszczególnych miejscowości. 3. Sprawa porozumienia P. P. S. z Socyalno-Demokratyczną Partyą w Niemczech. 4. Prasa partyjna. 5. Wybór zarządu.

Ogłoszona w »Gazecie Robotniczej« odezwa zarządu P. P. S. zaboru pruskiego, zwołująca ten zjazd, zawiera następujące doniesienie:

»Towarzysze! Na zeszłorocznym zjeździe powzięto uchwały w celu porozumienia się z zarządem partyi Soc.-Dem. Niemieckiej, przedłożenie uchwały polecono zarządowi P. P. S. Zarząd P. P. S. spełnił swoje zadanie zaraz. Ze strony zarządu towarzyszy niemieckich poczyniono również kroki do porozumienia przez zaproszenie nas na konferencyę. I oto przed paru dniami nastąpiła ustna wymiana zdań pomiędzy tow. Morawskim, Biniszkiewiczem i towarzyszką Golde z naszej strony i kilkoma członkami zarządu towarzyszy niemieckich. Rezultatem wymiany zdań jest zupełne porozumienie się obu partyj z tem zastrzeżeniem, że definitywny postulat porozumienia ma rozpatrzyć i uchwalić nasz zjazd wielkanocny, a ze strony towarzyszy niemieckich da zarząd sankcyę ważności porozumienia«.

Upadek gabinetu Rouviera.

Po 13-miesięcznej działalności poszedł następca Combesa w ślady tylu gabinetów trzeciej rzeczypospolitej: upadł pozostawiając następcy mnóstwo rozpoczętych spraw.

W czasie urzędowania upadłego gabinetu dwie sprawy głównie zaprzątały umysły Francyi: sprawa wewnętrzna rozpoczęta przez Combesa dotycząca rozdziału kościoła od państwa i sprawa zewnętrzna wywołana polityką Delcassego w kierunku antyniemieckim. Rozdział kościoła od państwa uchwalony ogromną większością w obydwu izbach ciała prawodawczego dał wszystkim stronnictwom reakcyjnym, począwszy od rze-

---

— To była rzecz niezbędna i nader ważna — mówił on, wspominając o tym projekcie — trzeba rozwijać w robotnikach samodzielność, wiarę w siebie. Niewielu z nich jeszcze potrafi prowadzić sprawę swojemi siłami; olbrzymia większość oczekuje impulsów ze strony inteligencyi, a jak tylko ta się wsypie, cała robota staje.

Następnie skreślił on plan biura dla robotników, które załatwiałoby nietylko sprawy rewolucyjne, ale zarazem ułatwiałoby wyszukanie pracy i uprzedzało w razie strejku inne dzielnice, żeby uniemożliwić napływ konkurentów. Ostry, przejmujący kaszel co chwila przerywał jego mowę, resztki płuc nie znosiły tego kaszlu i on zamilkał, zamykając oczy z bólu. Widzenie trwało tylko pół godziny. Wyprowadzono go do warsztatu, dokąd chodził z wielką chęcią, choć cała jego robota ograniczała się na przygotowywaniu instrumentów. Na następnem widzeniu był znacznie zdrowszy, przypisując to fizycznej pracy.

— Przy warsztacie czuję się znacznie lepiej, sił przybywa, a nerwy... jak na nie dobrze wpływa praca. Wielu z towarzyszów zostałoby przy życiu, gdyby pozwolono im pracować — dorzucił — jutro koniecznie trzeba będzie pomówić co do tego z komendantem.

Wiele mówił on o zagranicznem życiu i wyrażał obawę, że ruch tamtejszy pogrząźnie w „parlamentarnej krytyce“.

— Wszystko sprowadza się tylko do krytyki, a gdzie u nich twórcza praca? — pytał ze smutkiem. — Wielki błąd popełnią nasi rewolucyoniści, jeżeli zechcą zachodnio-europejski ruch przeflancować w całości do Rosyi. U nas, w Polsce, daje się już dostrzedz taka tendencya i my mieliśmy z nią dużo roboty, przytem u nas dołącza się jeszcze patryotyzm, który też rozbije ruch polski na frakcye i pozbawi go siły, a przecież wszystko to na rękę rosyjskiemu despotyzmowi.

Jako komentarz, jakie kierunki miał na myśli i krytykował Waryński, może służyć urywek ze wspomnień L. Janowicza: „L. Kobylański i L. Waryński“ („Przedświt“, grudzień 1898 r):

„Przed przyjazdem W. do Warszawy ścierały się tam dwa prądy: jeden socyalizmu międzynarodowego, drugi narodowo-socyalistyczny. Międzynarodowcy chcieli zorganizować robotników polskich do walki z kapitalizmem przeważnie na gruncie ekonomicznym. Warunkom politycznym nie przypisywali wielkiego znaczenia, to też, nie zwracając uwagi na granice państwowe, starali się stworzyć jedną partyę socyalistyczną w granicach Polski etnograficznej ze wspólnym programem walki. Propaganda socyalizmu, organizacye robotnicze i strejki stanowiły istotę ich programu. Narodowi socyaliści byli następcami dawnego Towarzystwa demokratycznego. Zabarwienie socyalistyczne było z ich strony tylko ustępstwem duchowi czasu. To też więcej byli oni zajęci klasami uprzywilejowanemi, niż robotnikami. W. ostro krytykował oba kierunki“.

Następnie wspominał, jaką rolę odegrał sojusz Proletaryatu z Narodną Wolą, kiedy warszawski generał-gubernator wydał cyrkularz o rewizyi lekarskiej wszystkich robotnic *).

„Tak jest; nie zdążyliśmy użyć życia. Za wczas urodziliśmy się. Znajdą się inni...“

To były jego ostatnie przemówione do mnie wyrazy. Po tem widzeniu wcale nie wychodził ani na spacer, ani do warsztatów i już nie wstał z łóżka. Temperatura wciąż wahała się koło 40°. Janowicz, ja i Martynow bezskutecznie dobijaliśmy się, żeby nas puszczono do umierającego towarzysza; departament nie pozwalał, a komendant bał się denuncyacyi. Czasami W. pukał do swoich sąsiadów, ale pukał mało; nie był już w stanie. W połowie lutego 1889 roku skonał spokojnie i dumnie.

. . . .

Waryński był wybitną osobistością, ale w nim razem ze zdolnościami organizatora i niezmordowanego działacza ściśle łączyła się zazdrości godna skromność. Ani w dysputach, ani w codziennej rozmowie nigdy nie wyrywało się z ust to „ja“, które teraz tak często się słyszy; wykazywało się ono w czynach, w sprawie.

Zaznaczę jeszcze jeden rys charakterystyczny Waryńskiego. Nigdy nie mówił on z robotnikami w słodkim tonie, schlebiając im, nigdy nie patrzał na nich z wysokości, nigdy nie wmawiał im, że oni są doskonałością, nie... Wszystko to dla niego było wstrętne i takiego braku szczerości nie znosiła jego szlachetna, jego skromna natura. Dla niego wszyscy byli jednakowi; w sprawach etyki jednako był wymagający od robotników i od inteligentów, wskazując im przykład swojem zachowaniem się.

Niech ci, którzy przeżyli tego wielkiego rewolucyonistę, tego męczennika, mają zawsze jego obraz przed sobą, jak pochodnię. Niech ona wskaże im, jak trzeba pracować i żyć dla szczęścia ludzkości!

Bazyli Pankratow.

*) Autor myli się; sojusz ten w danej sprawie nie odegrał żadnej roli. (Przyp. tłóm.).

stryczno-lekarskiemi", skazała go za to na grzywnę 150 K i na opublikowanie wyroku w organie Izby. Za tę samą sprawę został dr K. także sądownie zasądzony.

Złodzieje z Galicyi przed sądem węgierskim. Sąd w Zilah wydał wyrok w procesie przeciw bandzie włamywaczy z Galicyi. Zasądzeni zostali: Markus Talesman na 8 lat, Mojżesz Bruchner na 5 lat, Dawid Rittman na 5 lat, Maurycy Weltman na 3 lata, Marek Rittman na 2 lata, Mojżesz Mohr na 2 lata, Gustaw Brecher na 3 lata, Bernard Schlossberger na 2 lata ciężkiego więzienia, Adolf Wigdorowicz na 1½ roku, Mendel i Klara Rittmanowie na 1 rok. Leopold Acisner na pół roku więzienia; pięciu uwolniono. Oskarżeni i prokurator zgłosili zażalenie nieważności.

Ze sfer nauczycielskich piszą nam: Opinia, która poprzedzała objęcie steru szkolnictwa ludowego w Krakowie przez p. Juliana Dobrzańskiego, sprawdziła się w zupełności. Pan c. k. inspektor, były praktykant nauczycielski przy szkole ludowej św. Floryana w Krakowie, eksuplent gimnazyalny, były inspektor szkół ludowych okręgu rzeszowskiego, przejął się tak mocno pojęciem władzy, jaką mają kacykowie prowincyonalni, że stał się dla krakowskiego nauczycielstwa, znanego ze swej gorliwości i obywatelskiej działalności, biczem, smagającym podczas każdorazowej hospitacyi. Hospitacye szkół, urządzane przez p. Dobrzańskiego, niczem innem nazwać nie można, jak szykanami i brakiem zrozumienia najelementarniejszych zasad pedagogiczno-dydaktycznych. Wszak praca nauczycielska nie jest załatwianiem „kawałków" urzędowych i jako taka zależna nietylko od nauczyciela, lecz także od jakości i ilości uczniów, jego pieczy powierzonej. Ocena więc pracy nauczycielskiej, nie uwzględniająca powyższych okoliczności, musi być fałszywą i w wysokim stopniu krzywdzącą nauczyciela.

W Krakowie bowiem, jak wogóle w każdem większem mieście są szkoły, położone w takich dzielnicach, skąd przeważnie inteligentniejsza i lepiej wychowana dziatwa do szkoły uczęszcza, gdzie zatem nauczyciel ma pracę nader ułatwioną, uwieńczoną jak najlepszymi rezultatami. Do szkół zaś, znajdujących się w uboższych dzielnicach miasta, uczęszczają uczniowie, którzy w przeważnej części kwalifikowaliby się do zakładów poprawczych, gdyż pozbawieni wskutek nędznych warunków życiowych opieki domowej, stają się nietylko obojętnymi dla nauki lecz istną plagą nauczyciela. Czyż więc nauczyciel, mający w klasie 80%, takich nędzarzy o pustym żołądku może ich tak wykształcić, jak jego kolega pracujący w innej, lepiej położonej szkole?

Pan Dobrzański jednak, który widzi w sobie tylko urzędnika, a więc wszędzie tylko „paragrafy", tych stosunków nie chce uwzględnić. Nie istnieją dla niego żadne różnice w składzie uczniów, pragnie on, aby wszyscy uczniowie szkół ludowych krakowskich celowali w nauce, a gdy to siłą faktów staje się niemożliwem, sypie nagany. Mądrość pedagogiczna p. Dobrzańskiego polega na tem, że w wielu szkołach egzaminuje podczas hospitacyi w y ł ą c z n i e uczniów s k l a s y f i k o w a n y c h j a k o n i e d o s t a t e c z n y c h, i według ich odpowiedzi ocenia wartość pracy nauczycieli. Możnaby tu wiele jeszcze naliczyć kruczków hospitacyjnych. skierowanych ku szykanowaniu nauczycieli.

Pan inspektor nie zadowolnił się jednak tem wszystkiem, lecz aby okazać, że za organizacyę nauczycieli krakowskich umie się mścić, wystosował do kilku czy kilkunastu nauczycieli prowizorycznych w ciężkich warunkach materyalnych pracujących, surowe nagany za niedostateczne postępy w nauczaniu, grożące wydaleniem ze służby. Starzy nauczyciele krakowscy nie pamiętają podobnego postępowania inspektora, nic więc dziwnego, że najwyższe oburzenie ogarnęło nauczycielstwo krakowskie, które dzięki swej gorliwej pracy, było zawsze wzorem dla nauczycielstwa galicyjskiego. Jeżeli więc p. Dobrzański nie nauczył się pedagogii europejskiej i nie uwolni się od prowincyonalnych naleciałości, nauczycielstwo krakowskie uda się o pomoc do posłów sejmowych.

Ze spraw miejskich. Sekcya p r a w n i c z a rady m. Krakowa odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem r. Klemensiewicza i uchwaliła przedstawić radzie wnioski co do wykonania zapisu Andrzeja Rydzowskiego, dotyczącego mieszkania dla prezydenta miasta. Dalej uchwaliła sekcya przedstawić radzie wniosek o przeniesienie w stan spoczynku radcy magistratu Ludwika Zawiłowskiego. Wreszcie uchwaliła sekcya przedstawić radzie wniosek o powiększenie etatu konceptowych urzędników magistratu przez utworzenie posady starszego radcy magistratu i dwóch posad koncepistów.

W „Ognisku", stow. drukarzy i litografów (Rynek gł. 13, III. piętro) odbędzie się w niedzielę 11 b. m. przedstawienie, staraniem kółka amatorskiego. Odegrane zostaną: 1) „Bzy kwitną", Przybylskiego i 2) „Marcowy kawaler", Blizińskiego. Wstęp: Krzesło 50 h, miejsce stojące 30 h. Początek o godz. 7 wieczór.

Na podatek... W piątek aresztowano na Kazimierzu 85 letniego Hersza Moszkowicza z Podgórza za natrętną żebraninę. Moszkowicz, który posiada majątek wartości przeszło 100.000 K, był już wielokrotnie karany za żebractwo, mimo to żebraniny nie zaniechał, tłómacząc się, że wprawdzie posiada znaczny majątek, ale podatki są tak wielkie, że na opłatę ich musi żebrać.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) w niedzielę d. 11 b. m. Odegrane zostaną: „Włóczęga", obraz w 1 akcie; „Zakochany Mojsze Lewi", monolog; „Bankructwo Partacza", komedya ze śpiewami w 1 akcie. Początek o godz. 7½ wieczór. Wstęp 50 hal.

Jak robotnicy umierają. Dnia 8 b. m. nastąpiła w kopalni Raibl w Karyntyi katastrofa przez zawalenie się drewnianego oszalowania ścian kopalni. Gruzy zabiły 4 górników i inżyniera kopalni.

Żebranina klerykalna. Istnieje w Nowym Sączu i suchotniczy żywot wiedzie klerykalna organizacya „Niepokalanego Poczęcia kolejarzy". Stowarzyszenie to o dość dziwnej nazwie istnieje raczej na papierze niż w rzeczywistości, gdyż wobec silnej organizacyi zawodowej kolejarzy nowo-sądeckich, bractwo klerykalne nie ma żadnej podstawy bytu i rozwoju, chociaż jest protegowane przez dyrekcyę i chociaż liznoy dyrekcyjne robią, co mogą, aby tego trupa sztucznie ożywić. Obecnie „Niepokalane Poczęcie kolejarzy" wzięło się na sposób, praktykowany przez wszelkie tego rodzaju przedsiębiorstwa klerykalne: chwyciło się ż e b r a n i n y. Rozesłało mianowicie następujący hektografowany list żebraczy do różnych osobistości w kraju:

„Podpisany Wydział Kongregacyi Maryańskiej kolejowej w Nowym Sączu udaje się na tej drodze do Jaśnie Wielmożnego Pana w kwestyi poniżej wyłuszczonej z prośbą o skuteczną radę i poparcie w miarodajnych sferach.

Kongregacya nasza liczy w drugim roku swego istnienia 150 członków zwyczajnych i wspierających. Celem tejże Kongregacyi jest oprócz obowiązków ściśle religijnych, łączenie się wszystkich dobrych katolików razem celem obrony naszej wiary i religii. Załozona w kolonii kolejowej w Nowym Sączu w gnieździe międzynarodowego socyalizmu, narażona na ustawiczne prześladowanie i teroryzm ze strony tejże partyi, musi walczyć z wieloma przeciwnościami, z których powoli wychodzi zwycięsko. Zasługuje więc jako bojowniczka idei katolicyzmu na szczere poparcie ze strony szerszych warstw społeczeństwa katolickiego, szczególniej z powodu zbliżającej się walki z okazyi powszechnego prawa głosowania i w połączeniu z nim grożącego przewrotu w naszem państwie.

Jedną z najważniejszych przeszkód, która głównie tamuje wzrost i siłę naszej Kongregacyi, a nawet może być powodem naszego upadku. jest brak odpowiedniego lokalu. Lokal odpowiedni, z salą jest konieczny na zgromadzenia się członków, celem słuchania nauk na tle religijnym, a następnie celem urządzania pouczających odczytów i ćwiczenia się muzyki kościelnej, a także i wspólnej rozrywki umysłowej dającej sposobność członkom i ich rodzinom wytchnienia po pracy.

Partya socyalno-demokratyczna dawno już taki lokal posiada i często różne dla swych rodzin urządza rozrywki.

Wobec tego powziął podpisany Zarząd Kongregacyi zamiar zaapelowania do ofiarności instytucyi i osób prywatnych sprzyjających Kongregacyi, w nadziei, że zyska poparcie na wydobycie funduszów na kupno lub budowę domu, któryby był podwaliną do dalszego rozwoju naszej Kongregacyi i jej działania wśród kolejarzy.

Właśnie wystawiono na sprzedaż dwie realności, które dla Kongregacyi naszej bardzo by były odpowiednie. Kwota, którąby trzeba złożyć, wynosi 10 i 14 tysięcy złr., której niestety Kongregacya nie posiada. Gdyby Jaśnie Wielmożny Pan mógł przez swoje wpływy wyrobić nam subwencye lub pomoc, racząc przyczynić się jakim datkiem, wówczas Kongregacya mogłaby śmiało patrzeć w przyszłość i zaszczytne swe posłannictwo spełniać.

Polecając się łaskawej przychylności, poparciu i pamięci Jaśnie Wielmożnego Pana, kreśli się podpisany Wydział z prawdziwą wdzięcznością i szacunkiem.

Nowy Sącz 19 lutego 1906.

Kongregacya Maryacka Niepokalanego Poczęcia Kolejarzy w Nowym Sączu.

Za wydział:

Prefekt	Sekretarz
Tadeusz Polony	*Ignacy Przybytniowski*
Adj. c. k. kol. pań	Portier kolei Państw."

Subwencyj im się zachciewa, bo partya socyalno-demokratyczna ma własny lokal, do którego doszła o w ł a s n y c h s i ł a c h; klerykalne lizusy chcą więc w y ż e b r a ć sobie egzystencyę. Żebranina ta pomoże im jednak tyle, ile umarłemu kadzidło. „Niepokalane poczęcie kolejarzy", zwane popularnie „Nagłą śmiercią", będzie odtąd nosiło nazwę „Kongregacyi żebraczej".

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Ach to Zakopane", krotochwila w 3 aktach C. Kratza, przerobił A. Walewski (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

Wtorek: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgiesrki), tragikomedya w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

Sroda: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa (popularne)

Czwartek: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisał A. Nowaczyński.

Sobota: „Nowa Dejanira" (Niepoprawni), dramat w 5 aktach Jul. Słowackiego.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Popychadło", komedya w 5 aktach Jana Szutkiewicza (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś od godz. 7½ wieczorem: Grzegorz G l a s s: „Gorkij i „Synowie mroku".

Z CARATU.

Dymisya oberpolicmajstra.

Warszawa, 11 marca. Oberpolicmajster Meyer został uwolniony ze służby za »brak energii«.

Wyrok sądu wojennego.

Wilno, 11 marca. Sąd wojenny skazał na śmierć czterech obwinionych za wymuszanie gwałtem pieniędzy i za opór policyi. Piąty obwiniony z powodu niepełnoletności skazany został na 11 lat więzienia.

Bunt w gwardyi.

Berlin, 12 marca. Z Moskwy donoszą, że wśród g w a r d y j s k i e g o p u ł k u p o w s t a ł b u n t. Pułkownik zakazał żołnierzom wychodzić z koszar i przyjmować odwiedziny krewnych.

Obawa pogromów żydowskich.

Petersburg, 11 marca. (Pet. ag tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów oświadczył minister spraw wewnętrznych wobec doniesień, nadeszłych od zastępców kilku gmin żydowskich z wyrażeniem obawy poważnych rozruchów antyżydowskich, że o b a w y t e n i e s ą u s p r a w i e d l i w i o n e i że rząd jednak na każdy wypadek wyda wszystkie potrzebne zarządzenia.

Zabezpieczanie list wyborczych.

Moskwa, 10 marca. Listy wyborcze z Moskwy odstawiono pod eskortą wojskową do Banku państwowego, aby je zabezpieczyć przed kradzieżą.

Głupi pożycza.

Petersburg, 10 marca. Na giełdzie obiegała wczoraj pogłoska, że już zawarto umowę z bankami petersburskimi i jednym bankiem w Moskwie w sprawie emisyi pożyczki sto milionów rubli po kursie 93.

TELEGRAMY.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 10 marca. Poseł dr Jabłoński domagał się w komisyi p r a w n i c z e j, aby jego referat o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie był postawiony jak najrychlej na posiedzeniu komisyi. Przewodniczący komisyi oświadczył, że może to dopiero uczynić po ukończeniu obrad nad projektem ustawy o gminnych sądach rozjemczych i projektem ustawy o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki, spowodowane przez automobile, gdyż ustawy te zalegają w komisyi od maja z. r.

Wiedeń, 10 marca. W komisyi p o d a t k o w e j przewodniczący poseł Kramarz, odpowiadając na zapytanie w sprawie reformy podatku budynkowego, oświadczył, że wniosek ten przekazał posłowi Doboszyńskiemu do referatu. W przyszłym tygodniu zwoła p. Kramarz posiedzenie komisyi celem załatwienia bardzo pilnego przedłożenia w s p r a w i e a s a n a c y i K r a k o w a i u w o l n i e n i a od p o d a t k u p e w n y c h d o m ó w w K r a k o w i e.

Awanse urzędników pocztowych.

Wiedeń, 10 marca. (Tel. c. k. Biura kor.) Uregulowanie stosunków awansu pocztowych urzędników ruchu stanowi, jak wiadomo, ważna część akcyi o polepszenie bytu personalu pocztowego i telegraficznego, zawartej w programie jaki wskazał kierownik ministerstwa handlu wkrótce po objęciu urzędu. Prace przygotowawcze, dotyczące urzędników pocztowych VII i VIII rangi, są już ukończone i gotowy jest plan zwiększenia posad, uwzględniające wszystkie dyrekcye; dla zrealizowania tego planu wzięty jest pod uwagę okres 4-letni. Do r. 1909 personal obejmie 151 posad t. j. 30%. Podwyższenie etatu odbywać się będzie równomiernie co roku. To zwiększenie posad nie będzie naturalnie bez wpływu na awans w VIII i IX klasie rangi. Zresztą toczą się narady celem podwyższenia etatu niższych rang.

Demonstracye studentów.

Budapeszt, 11 marca. Znaczna liczba studentów usiłowała wczoraj podczas posiedzenia senatu uniwersytetu urządzić demonstracyę. Ponieważ jednak drzwi były zamknięte, nie mogli się wedrzeć. Studenci udali się następnie na technikę i na korytarzach śpiewali pieśń Kossutha. Ponieważ jednak słuchacze techniki nie chcieli się z nimi połączyć, demonstranci rozeszli się.

Sejm pruski.

Berlin, 11 marca. Przed przejściem do porządku dziennego konserwatywny poseł Heidebrand poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu wczoraj długoletniemu członkowi sejmu i przywódcy partyi wolnomyślnej Eugeniuszowi Richterowi. Oświadczył, że wprawdzie był politycznym przeciwnikiem zmarłego, ale ma wielki szacunek dla zdolności i odwagi tego znakomitego męża. Śmierć jego jest dla wszystkich smutnym wypadkiem.

Miejsce, na którem zwykle Richter siedział. przyozdobiono wawrzynowym wieńcem.

Parlament niemiecki.

Berlin, 11 marca. Miejsce, które zwykle zajmował Richter, uwieńczono wawrzynem z czarnemi szarfami. Wśród ogólnej ciszy prezydent hr. Ballestrem poświęcił zmarłemu bardzo gorące wspomnienie, opisał jego całą działalność parlamentarną i podniósł jego nadzwyczajne zdolności i zasługi około życia publicznego, oraz zapewnił, że wszyscy posłowie bez różnicy zapatrywań zachowają go w wdzięcznej pamięci.

Dobre interesy.

Berlin, 10 marca. Roczne zamknięcie rachunków „Banku niemieckiego" (Deutsche Bank) wykazuje czysty zysk w kwocie 29,878.000 marek, w roku zeszłym czysty zysk wynosił 26,081.000 marek. Proponowaną jest dywidenda w wysokości 12%.

Kanał od morza Czarnego do Bałtyku.

Petersburg, 10 marca. Nieustająca komisya uchwaliła przyznać prywatnemu przedsiębiorstwu prawo robót przedwstępnych dla budowy kanału bezpośredniego między morzem Czarnem a Bałtyckiem. Amerykanin Jackson oświadczył, że przyjmuje koncesyę na danych warunkach.

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych.

Petersburg 10 marca. Japoński poseł Motono przybył wczoraj.

Nowy prezydent.

Rzym, 11 marca. Izba deputowanych wybrała prezydentem Biancheri'ego.

Nowy gabinet.

Paryż, 11 marca. Sarrien objął misyę utworzenia gabinetu i zapewnił sobie poparcie Bourgeoisa i Poincarrégo.

Katastrofy w kopalniach.

Lille, 11 marca. Gwałtowne deszcze spowodowały w kilku sąsiednich gminach zapadnięcie się ziemi; w kilku kopalniach wyrządziły znaczne szkody, przyczem kilka osób straciło życie.

Lens, 11 marca. Jak donoszą, pożar w kopalni w Courrieres wybuchł jeszcze przed kilku dniami i spowodował wybuch gazów. Wydobywające się gazy uniemożliwiają przystęp do szybów, co utrudnia akcyę ratunkową. Przy wjeździe do szybu rozgrywają się straszne sceny.

Paryż, 11 marca. Wiadomości o katastrofie w Courierres wywołały w Izbie wielkie wrażenie. Z trwogą wyczekują dalszych wiadomości. Depesza nadeszła o godz. 3 popołudniu donosi tylko, że udało się pewną liczbę górników wyratować. Prezydent Fallières wysłał do Courrieres oficera ordynansowego dla wyrażenia ludności swego współczucia i odwołał swój udział w zapowiedzianym na wieczór balu.

Paryż, 11 marca. Telegramy nadeszłe do ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie katastrofy w kopalni w Courrieres, nie dają jeszcze dokładnego obrazu rozmiarów katastrofy, które jednakże — jak się zdaje — są ogromne. Wczoraj przed południem 1800 górników zjechało do szybu, spodziewają się jednak, że większość zdołała się wyratować. Przyczyna katastrofy nieznana. Trzy kopalnie, będące widownią katastrofy, przemieniły się formalnie w morze płomieni. Płomienie buchają z ogromną siłą.

Z powodu katastrofy runęły wszystkie belki podpierające korytarze podziemne. Akcya ratunkowa w pełnym toku. Dotąd wydobyto 1 rannego, a później udało się wydobyć 120 robotników żyjących, którzy schronili się na rusztowanie i tam czekali na pomoc. Rozpacz ludności bezgraniczna. Ministrowie Gauthier i Dubief wyjeżdżają po południu do Courrieres.

Krwawe wybory.

Konstantynopol, 11 marca. Na wyspie Samos wybuchł krwawy konflikt wyborczy. Liczba ofiar jeszcze nieznana.

Konferencya marokkańska.

Kolonia, 11 marca. »Köln. Ztg.« w berlińskim telegramie omawia obecną sytuacyę w Algeciras i oświadcza, że można napewno przypuszczać, iż propozycye hr. Welsersheimba uczynione zostały po porozumieniu się z rządem niemieckim i że rząd niemiecki widzi w tej propozycyi podstawę do porozumienia. Rząd niemiecki daje tem samem dowód swego umiarkowania. Dotąd z Paryża jeszcze wskazówki nie nadeszły i oczekują je na dzisiaj.

Ubezpieczenie robotników na starość we Francyi.

W ostatnich dniach lutego uchwalił parlament francuski ustawę o ubezpieczeniu robotników na starość i to olbrzymią większością 501 głosów przeciw 5 na 506 głosujących. Nowe prawo ma na celu zabezpieczenie rocznej renty robotnikom fabrycznym i rolnym, począwszy od lat 60, w kwocie najmniej 360

komo republikańskich nacyonalistów aż do jawnych monarchistów obydwu odcieni doskonały materyał agitacyjny przeciw republice wogóle, a agitacya ta jest w tej chwili tem ważniejszą, że za parę miesięcy mają się odbyć wybory do izby deputowanych. Z całego zachowania się tego obozu i z cichej inspiracyi Watykanu wynika, że nie rozchodzi się tu wcale o obronę rzekomo zagrożonej wolności religijnej; wszak oni sami obstawali za inwentaryzacyą, aby oddać w ręce utworzyć się mających gmin kościelnych, majątki kościołów do użytkowania! Słusznie powiedział Jaurés, że klerykali — jak zawsze i wszędzie — używają religii jako płaszczyka dla celów polityki świeckiej; podburzanie chłopów i pozostawienie ich w nieświadomości co do właściwego celu inwentaryzacyi przygotowuje grunt pod zamach na formę państwową, a djabła troszczą się oni o skutki, które narzędzia ich odczuwają, podczas gdy sami siedzą bezpiecznie w Paryżu.

Sprawy zagraniczne, a właściwie trzydziestopięcioletnia walka podziemna z Niemcami, zaczęła w lecie ubiegłego roku przybierać groźny charakter dla pokoju europejskiego, odkąd prowokacyjna podróż Wilhelma II do Tangeru z jednej, a asekuracya Delcassego przez porozumienie z Anglią z drugiej strony zaczęły przechodzić z teoryi do praktycznych rezultatów wywołujących grozę wojny na widnokrąg polityczny. Trzeba było energicznej akcyi socyalistów w izbie deputowanych i w prasie, aby wytrącić miecz z ręki szalonego i przez zastąpienie Delcassego Rouvierem przejść z pobrzękiwania szablą do pisania not dyplomatycznych.

I jedna i druga sprawa nie została przez upadły rząd do końca doprowadzoną, ani zwolennicy ani przeciwnicy nie zostali zaspokojeni. Zwolennicy ugrupowani w lewicy izby nie mogli pozostawić decydującej o losie kraju sprawy wyborów w rękach rządu, którego szef jako typowy oportunista lawirował między stronnictwami, wykonywał ustawę rozdziałową, ale nie umiał obudzić dla niej uszanowania; wyłamywał drzwi kościołów i strzelał do sfanatyzowanych tłumów, ale równocześnie tworzył i mobilizował przeciw strejkującym robotnikom kompanie żandarmów, usunął chwilowo niebezpieczeństwo wojny zewnętznej, ale za mało stanowczo stawał w obronie interesów kraju w komedyi zwanej konferencyą w Algeciras, słowem lawirował na prawo i na lewo bez myśli przewodniej, bez stanowczości wobec buntów wewnętrznych i grożącego upokorzenia na zewnątrz.

Wszystkie te przyczyny doprowadziły do nienaturalnego chwilowego połączenia się radykałów, jak Pelletan i socyalistów z monarchistami i fałszywymi republikanami, jak Ribot, dla osiągnięcia wspólnego celu: dla usunięcia niepewnego, i postawienia na jego miejscu pewnego rządu. Monarchiści nie łudzą się ani na chwilę, żeby następca Rouviera, czy będzie nim Millerand, Bourgeois, czy Clemenceau, pozostawił ustawę rozdziałową w zawieszeniu; im się rozchodziło o chwilową zwłokę, o możność odroczenia inwentaryzacyi, o uzyskanie materyału agitacyjnego.

Lewica zaś chciała widzieć rząd w czasie akcyj wyborczej w rękach pewnych a przekonaniowych, żeby nie być zawisłą od przypadków i niespodzianek, chciała mieć gwarancyę, że przy całej trosce o spokój zewnętrzny nie będzie się tolerowało wewnętrznych niepokojów i wybujałości sołdateski.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników młodocianych. We środę dnia 7 b marca odbyło się w „Ognisku“ drukarzy poufne koleżeńskie zebranie uczniów drukarskich. Zebrało się około 40 uczniów; pewna część nie przyszła z powodu zakazu, wydanego przez właścicieli lub zarządców kilku drukarń (Korneckiego, Koziańskiego, Anczyca, Literackiej i Związkowej).

Po przemówieniu tow. T. Bobrowskiego, Schiffa, E. Bobrowskiego i kilku uczniów uchwalono przystąpić do „Związku robotników młodocianych“, utworzyć w „Ognisku“ stacyę płatniczą, zbierać się peryodycznie na odczyty i zebrania koleżeńskie. Wyborem komitetu agitacyjnego zakończono zebranie. — Nowej organizacyi życzymy powodzenia.

Napiętnować tu musimy małoduszność p. Anczyca, innych właścicieli i zarządców, którzy zakazali uczniom pójść na to zebranie. Tym panom nie podoba się, że uczniowie drukarsy chcą się zapoznać, zorganizować, urządzać wykłady, posłuchać śpiewu i muzyki. Zapomnieli ci panowie, że takie zakazy nie na długo pomogą. „Nie zdoła ogień, ani miecz powstrzymać myśli w biegu“!

Strejk fornali w Sokalskiem. „Diło“ donosi, że strejk fornali w powiecie sokalskim rozszerza się dalej i obejmuje nowe wsi. Dnia 25 lutego odbyli wspólną naradę fornale z Dołżniowa, Bilcza, Lisek, Łowcza, Sulimowa, Kościaszyna, Budynina, Chłopiatyna, Bazylowa i innych wsi powiatu sokalskiego. Na zebraniu tem uchwalono dalszy strejk.) I tak 1 b. m. zastrejkowali fornale niemal w każdej, wyżej wymienionej wsi. Strejkujący żądają po 120 K rocznie, 14 korcy ordynaryi, 3 stosy drzewa i $1/2$ morga ogrodu. „Diło“ wyraża nadzieję, że fornalom uda się przeprzeć swe żądania.

Do „Hałyczanina“ donoszą, że dnia 3 b. m. zastrejkowali fornale na folwarku w Przewodowie. Zaraz tego samego dnia przybył na miejsce komisarz starostwa z Sokala i mówił ze strejkującymi, oraz z właścicielem p. Krzyżanowskim. Komisarz, wysłuchawszy zażaleń i żądań strejkujących fornali, udał się na konferencyę do p. Krzyżanowskiego. Jak wyglądała ta poufna konferencya urzędnika starostwa z obszarnikiem świadczy fakt, że wkrótce po wyjeździe komisarza zjawił się żandarm, zaaresztował trzech ze strejkujących i odstawił ich do starostwa w Sokalu.

Z chwilą, gdy wyzyskiwani i poniewierani przez lada szlachetkę fornale staną do walki o uzyskanie lepszej płacy i poprawienia swego bytu — pierwszą pomocą, jakiej im udziela władza, jest pakowanie ich do kozy. Byt obszarnika, utrzymywany wyzyskiem i krwią robotnika dworskiego, nie śmie być naruszony.

Jak donoszą, strejkować mają też fornale w Golczu i Żyłatynie. Pewien ruch strejkowy ma się też objawiać wśród zarobników dziennych.

Zwycięski strejk robotników ślusarskich w Grzymałowie. Dnia 27 lutego b. r. zastrejkowali robotnicy w warsztacie ślusarskim p. Leopolda Kloma w Grzymałowie. Powodem strejku było to, że majster Leopold Klom oddalił jednego robotnika, tow. Władysława Guzala, bez żadnych powodów. Wskutek tego reszta robotników zastrejkowała, stawiając panu majstrowi następujące żądania: 1) Stanowcze przyjęcie tow. Guzala do pracy. 2) 10-godzinny dzień roboczy. 3) Podwyższenie płacy o 30%. 4) Ubezpieczenie robotników od wypadków. 5) Warsztatem ma rządzić sam właściciel albo werkmistrz, a nie syn właściciela, małoletni i niefachowiec. 6) Traktowanie i obchodzenie się z robotnikami w sposób ludzki, a nie w brutalny, jak dotychczas. 7) Wypowiedzenie pracy obu stronom 14 dniowe.

Strejk potrwał 3 dni, t. j. od 27 lutego do 2 marca b. r., przynosząc zupełne zwycięstwo robotnikom.

Co do pierwszego punktu majster się nie zgodził, natomiast dał tow. Guzalowi 20 K na podróż. Co się zaś tyczy dalszych żądań, p. Klom zgodził się prawie w zupełności. Podwyższył płacę o 20%. Obecnie praca trwa 10 godzin, a nie 12 jak przedtem.

Należy tu zaznaczyć, że u p. Kloma pracuje tylko sześciu robotników, a pomimo pogróżek majstra wszyscy jak jeden mąż wytrwali solidarnie i cierpliwie w strejku, który się zakończył na korzyść robotników. Należy wziąć pod uwagę, że w Grzymałowie robotnicy nie strejkowali jeszcze, a jednakowoż znalazła się garstka robotników, znających swoje prawa, postawili śmiało swe żądania p. Klomowi i strejk wygrali. Po $3\frac{1}{2}$-godzinnych układach między p. Klomem a robotnikami, sprawa zakończyła się pomyślnie na korzyść robotników. Robotnicy po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się spokojnie do domów.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Mecenas 80·—. Pohoryles —·40. Karmański, Kołomyja 1·—. Dische, Lwów 1·—. K. Kornyszko, Tryest San Sabo 2·—. S. Sz. F. S. —·60. C. M. F. S. 3·—. Zamiast telegramu na ślub panny Zofii Heimann z p. A. Brojdym w Stryju: Pepi Nappe w Horodence —·60. Leon Lilian z Nadvby —·60. Tow. Reizesówna, Tarnopol —·60. Binderówna —·60. Aron Leib Rotman —·60. Stow kobiet „Ognisko“, Tarnopol —·60. Michael Neustein, Stryj —·60. Dr Friedman, Drohobycz 1·—. J. Rosenberg, Stryj 1·—. Zakład dentystyczny dra F. Herza i W. Weppera w Stryju 2·—. Familia Bairacha Hessela w Budzanowie —·60.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Od tow. Korfantego z wesela 2·—. Wolni 1·88. Na pohybel „Słowu polskiemu“ —·50. Mackiewicz, Rzeszów 2·—. Dr P. 1·—. Terakowski od Maniusi —·60. Jańkiewicz, Wiedeń „Buda 54“ 4·—. Zebrane przez tow. Nüssenfelda na weselu tow. Edera 4·23. Wolni 1·64. Pracujący w drukarni: Teodorczuka 4·50, Fischera 3·—, Teodorczuka 5·10, Fischera 2·30, Uniwersyteckiej 8·90. Poprzednio wykazano 7791 K 43 h. Razem 7833 K 8 h.

Z sali sądowej

Wójt z Krowodrzy. Znany czytelnikom naszym Adam Zbroja, wójt z Krowodrzy, doczekał się dawno zasłużonego oświetlenia jego wartości przez wyrok sądowy. Na posiedzeniu rady gminnej zarzucił mu radny Jan Chwastek, że węgiel pochodzący z kradzieży na dworcu kolejowym a oddany mu przez żandarmeryę w przechowanie, używa na własne petrzeby. Zbroja musiał wobec jawności oskarżenia Chwastka zaskarżyć o obrazę „honoru“. Na rozprawie przyznał Zbroja w zupełności fakt palenia skonfiskowanym węglem, tłómacząc się, że kolej mu ten węgiel darowała. Oczywiście, że przesłuchany jako świadek naczelnik stacyi zaprzeczył tej bezczelnej wymówce, wobec czego p. Chwastek we wszystkich instancyach został uwolniony, a napiętnowany wójt musi zapłacić znaczne koszta sądowe. Zauważyć należy, że Zbroja za „zasługi“, położone w erze Laskowskiego, otrzymał order, jest członkiem rady szkolnej okręgowej, rady powiatowej itd., obecnie zaś gorliwie agituje przeciw reformie wyborczej. Spodziewamy się, że starostwo zechce wglądnąć w urzędowanie wójta z Krowodrzy.

„W myśl ustawy“. Biedna zarobnica Julia Kowalczyk przebywała przed 7-miu laty, jako umysłowo chora, przez pół roku w szpitalu dla obłąkanych. Wyszedłszy ze szpitala, błąkała się po Krakowie, szukając służby. Przytrzymana przez policyę, została odszupasowana do gminy Pyżówki pod Nowym Targiem, gdzie jej ojciec był przynależnym. W gminie tej nikt jej nie znał, bo jej ojciec mieszkał stale w Limanowej, gdzie przez 24 lat był dyurnistą przy starostwie.

Przed niedawnym czasem Kowalczykówna przybyła do Krakowa, wezwana do konającej matki, posługaczki, która oślepnąwszy, skazaną była na śmierć głodową. Policya, dowiedziawszy się z meldunku o jej przybyciu, przyaresztowała ją natychmiast i oddała pod sąd za niedozwolony powrót do Krakowa.

Sędzia powiatowy dr Chmura uwolnił ją, motywując swój wyrok pełnym ludzkości poglądem na obowiązki dziecka wobec nieszczęśliwej matki, uzasadnione zresztą, jak słusznie podniósł sędzia, w powszechnej ustawie cywilnej. Sędzia stwierdził w wyroku, iż oskarżona prowadzi się moralnie i uczciwym sposobem zarabia na życie.

A teraz epilog: Prokurator odwołuje się — w ubiegły piątek odbywa się rozprawa przed trybunałem apelacyjnym. Ludzkie motywa wyroku pierwszego wywołują uśmiech na ustach sędziów-prawników. Odczytano relacyę policyi, z której wynika, iż przytrzymanej przed siedmiu laty umysłowo chorej Kowalczykównie policya zaproponowała „książeczkę“. Ponieważ nie chciała zostać prostytutką — taki jest motyw orzeczenia policyjnego — wyszupasowano ją i zabroniono powrotu do Krakowa. A zatem winną jest przekroczenia. Trybunał zmienił wyrok pierwszego sędziego i zasądził ją na 24 godzin aresztu.

Nikt się nie pytał, czy policya miała prawo narzucać biednej dziewczynie sprzedaż swojego ciała jako alternatywę, czy ta dziewczyna, wybierająca raczej szupas, nie była godną litości... Policya rzekła, a kto policyi nie słucha — choćby w godzinie śmierci najdroższej osoby, choćby sam był ofiarą brutalności i gwałtu — winien jest, zawsze winien jest przestępstwa.

Walka o reformę wyborczą.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w następujących miejscowościach: w Sarnkach (pow. Bóbrka), w Boryszkowcach, Bilczu złotem, Dźwiniaczce (p. Borszczów); w Założcach (p. Brody); w Kiernicy, Zuszycach, Uhercach, Zaszkowicach (p. Gródek Jagielloński); w Jezierzanach, Sydorowie, Niżborku starym, Niżborku nowym, Chorostkowie, Hryńkowcach, Purynie, Orzeszkowcach i Czabarówce (p. Husiatyn). W Niżborku aresztowano »agitatora« M. Siczyńskiego i odstawiono do Tarnopola.

Wiecowano dalej w Lasowcach, Nerkowie, Myszkowie (p. Zaleszczyki). Mnóstwo wieców odbyło się w powiecie zbaraskim: w Łubiankach wyżnych, Czernichowcach, Opryłowcach, Siniachówce, Gnilicach wielkich, Krasnosielcach, Zbarażu mieście i na przedmieściach, w Szelpakach, Sulchowcach i Gnilicach.

W pow. krośnieńskim: w Cergowy odbyło się 1 bm. zgromadzenie publiczne przy udziale 500 włościan, na którem zebrani włościanie oświadczyli się za równem, powszechnem prawem wyborczem.

Dnia 2 b. m. odbyło się zgromadzenie w Wojkówce, na którem włościanie uchwalili powyższą rezolucyę.

W pow. strzyżowskim: w Wojaczówce, Moderówce, Męcince i Potoku odbyły się 2 bm. zgromadzenia ludowe. Na wszystkich licznie zebrani uchwalili powyższą rezolucyę. Zauważyć się daje, że w zebraniach biorą wielki udział kobiety.

Na wszystkich zgromadzeniach podnosili zebrani z oburzeniem, że petycye rzekomo przeciw rozwodom każą podpisywać księża i nauczyciele dzieciom szkolnym, w kilku wypadkach pod grozą bicia.

Moskalofilska „Russkaja rada“ wydała odezwę do ruskiego społeczeństwa Galicyi, wzywającą je do urządzania wieców, protestujących przeciw projektowi rządowemu i do wnoszenia petycyj, w których należy się domagać zniesienia proporcyonalnego systemu głosowania w wiejskich okręgach Galicyi, podzielenie kraju na możliwie równe co do liczby ludności okręgi wyborcze, zrównania liczby wyborców ruskich, mających prawo wybrać jednego posła z liczbą takichże wyborców polskich i wydania postanowienia, że do komisyi wyborczej wybierają po 2 członków: komisarz rządowy, zwierzchność gminna i wyborcy danej miejscowości.

KRONIKA.

Teatr ludowy w Krakowie rozpocznie w krótkim czasie swą działalność, albowiem koncesya, na którą czekano trzy miesiące, została udzieloną p. Franciszkowi Frączkowskiemu, b. artyście teatru miejskiego. Teatr ludowy mieścić się będzie nie w dotychczasowym budynku przy ulicy Krowoderskiej, lecz przy ul. Rajskiej w ujeżdżalni p. Targowskiego.

Lwowska rada miejska przeciw zgromadzeniom robotniczym. Na czwartkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej postawił tow. Hudec wniosek nagły, w którym domagał się odstąpienia na zgromadzenie robotnicze podwórza gmachu ratuszowego. Za wnioskiem tym przemawiali radni: Czernecki, Pawlewski, Laskownicki i Mikołajski. Przeciw wnioskowi przemawiali zwolennicy strzelnicy Getritz i Platowski, wypominając robotnikom urządzenie demonstracyi w dniu 28 listopada. Ostatecznie wniosek tow. Hudeca upadł. Za wnioskiem głosowało 16 radnych, przeciw wnioskowi głosowała strzelnica i radni dr. Adam, br. Battaglia, Biechoński i Tomaszewski.

Uchwała lwowskiej rady miejskiej charakteryzuje dosadnie krótkowidztwo i nietolerancyę tej części mieszczaństwa, która rządzi miastem.

Na drugi dzień ofiarował prezydent Michalski tow. Hudecowi na zgromadzenie plac Solskich. Komitet partyjny postanowił jednak nie przyjąć tej propozycyi, ze względu na nieodpowiednie położenie placu Solskich.

Wobec braku odpowiedniego miejsca na zgromadzenie ludowe, będą towarzysze lwowscy zmuszeni urządzać manifestacye i pochody uliczne. Najbliższa taka manifestacya w wielkim stylu odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Fałszowanie podpisów, wymuszone na dzieciach biciem lub pogróżkami, mnoży się z każdym dniem. W Niepołomicach ks. Batko zgromiony przez chłopów za używanie ambony do celów agitacyjnych i nie zdoławszy wymódz na nich, żeby podpisali się na przedłożonych arkuszach, udał się do szkoły i tam srogiemi pogróżkami zmusił chłopców do fałszowania podpisów rodziców na przedłożonych im arkuszach. Czy wolno będzie długo jeszcze uprawiać księżom zmuszanie do spełniania przewidzianych kodeksem karnym występków?

Śmierć kolejarza w służbie. Na stacyi Ostrów-Berezowica (linii Tarnopol-Halicz) zdarzył się we czwartek wieczorem straszny wypadek. Konduktor pociągu towarowego, Lichnowski, spadł z platformy wagonu pod koła, które nieszczęśliwego zmiażdżyły, odcinając głowę od tułowia. Zmarły był młodym, ogólnie lubianym człowiekiem i osierocił żonę i dwoje dzieci. Kolej przypisuje tę straszną śmierć człowieka „nieszczęśliwemu przypadkowi“.

Rozprawa o demonstracye antybalowe w Sanoku rozpocznie się przed trybunałem lwowskim dnia 2 kwietnia. Przewodniczyć będzie radca Wierzbicki, jako wotanci zasiadać będą radcy: Garlicki, Lewandowski i Nahlik. Oskarżeni: Jan Kornecki, Maurycy Landau, Stanisław Boczkarski, Marcin Komorowski, Jan Wojtowicz, Maciej Mazur, Jan Wiśniewski, Stefan Gut, Jan Stramik, Adam Słotołowicz i Józef Biłas, odpowiadać będą z więzienia śledczego, nadto 17 oskarżonych jest na wolnej stopie. Świadków powołano 36. Rozprawa potrwa kilka dni.

Poseł Sękowski urządza zabawę. Z Mielca donoszą do „Kuryera lwowskiego“. Marszałek tutejszej rady powiatowej, obszarnik, p. Sękowski wyprawił w ubiegłym tygodniu „staropolską“ zabawę z tańcami, na której okoliczna brać szlachecka zawodziła wesołe tany. Widocznie wskazania polityczne posła Hupki na wiecu w Tarnowie nie poszły w las.

Nie lepszem od p. Sękowskiego jest tutejsze kasyno powiatowe, które w samą rocznicę powstania styczniowego urządziło tańce. Tany te przypadły tak do smaku uczestnikom zabawy, że uroczystość tego pokroju powtórzono 14-tego.

P. starosta wobec herbaty. Z Dołpotowa piszą do „Kuryera lwowskiego“: Wydział tutejszej Czytelni sprzedaje swoim członkom czystą herbatę. Sprzedaż ta jest obliczona nie na zysk, tylko dla wygody i na życzenie członków, przedewszystkiem w tym celu, aby ludność odciągnąć od karczmy. Tymczasem ktoś, komu to psuło dobry humor, doniósł do starostwa, że Czytelnia sprzedaje herbatę. P. starosta oświadczył prezesowi Czytelni, że po przeprowadzeniu śledztwa (?) rozwiąże Czytelnię, ponieważ statut Czytelniany nic nie wspomina o sprzedaży herbaty i że tym sposobem robi się konkurencyę karczmie. Jeżeli zatem Czytelnia chce sprzedawać coś, to musi się postarać o koncesyę lub może dawać herbatę bez pieniędzy.

Dziwnem się wydaje to zapatrywanie starosty. Przecież we wszystkich prawie Towarzystwach sprzedaje się różne gorące napoje i przekąski bez koncesyi i jakoś nie było wypadku, by w podobne sprawy wkraczały władze. Sprzedaż herbaty po wsiach jest przecież środkiem umoralniającym, a więc upatrywać w tem czegoś karygodnego nie można. Ale u nas to już taki zwyczaj. Naprzód karczma, a potem Czytelnia.

Zasądzenie lekarza. W numerze 2 „Sprawozdań z czynności Izb lekarskich galicyjskich“ znajdujemy wyrok rady honorowej Izby zachodnio-galicyjskiej w sprawie dra Józefa Kołączkowskiego z Szczawnicy. Lekarz ten zrobił fałszywe doniesienie o rzekomo spełnionej zbrodni usiłowanego spędzenia płodu przeciw pewnej pannie, która się do niego zwróciła z pełnem zaufaniem o poradę lekarską; doniesienie to oparł na niczem nieuzasadnionych, mylnych i zupełnie dowolnych kombinacyach. Nie poprzestawszy na tem, wywierał jeszcze nacisk na żandarmeryę, by zużytkowała jego doniesienie, przyczem z podejrzenia uczynił fakt dokonany, chociaż już powtórnie pacyentki nie badał. Odegrawszy rolę lekarza i oskarżyciela, nie uznał za stosowne uchylić się od czynności rzeczoznawcy sądowego w tej samej sprawie. Wszystko to stwierdza wyrok rady honorowej Izby lekarskiej, która uznając „niezwykle ciężkie zawinienie“, „nie licujące z pojęciam

franków rocznie. Fundusze na zabezpieczenie tej pensyi, z której korzystać ma 12 milionów robotników i chłopów, wpływać będą: z 2% podwyższenia płacy przez pracodawców, z takiejże kwoty składanej przez robotników, oraz z gwarancyi rządu, o ile wpływy z dwóch pierwszych źródeł nie byłyby w stanie zabezpieczyć najmniej 360 fr. rocznie dla wszystkich robotników, począwszy od lat 60, a dla tych, którzy pracują w zawodach specyalnie niezdrowych, od lat 55. Tym ostatnim przysługuje ponad to prawo spensyonowania się po latach 50, jeżeli zabezpieczona dla nich pensya dojdzie już w tym czasie do 360 fr. rocznie, co przy wyższych płacach w niebezpiecznych zawodach jest łatwo możliwe, a ze względu na często bardzo przedwcześnie wyniszczone siły robotników prawie niezbędne. Pracownicy, którzy pobierają płacę niższą, niż 1 fr. 50 centimów, mają prawo do zabezpieczenia bez ściągania 2% z ich zapłaty, a rentę ich gwarantują pracodawcy i państwo, co ma bardzo wielkie znaczenie dla kobiet zwłaszcza, których płaca często nie dosięga tego minimum.

Fundusz obrotowy tych zabezpieczeń ma dojść do olbrzymiej sumy 20 miliardów fr., co wprawiało w przerażenie konserwatywnych francuskich posłów. Uspokoił ich tow. Jaurés zapewnieniem, że jeśli wielkie Towarzystwa kolejowe, oraz instytucye finansow rozporządzają miliardami funduszów, składanych przez obywateli z korzyścią dla obu stron — to naród potrafi również administrować odpowiednio kapitałami, przeznaczonymi na zabezpieczenie spokojnej starości dwunastu milionom robotników rolnych i fabrycznych.

Niezmiernem jest znaczenie uchwalenia tego prawa dla podniesienia ogólnego dobrobytu klasy robotniczej. Tow. Jaurés mówi: »Dwieście pięćdziesiąt milionów rocznie wpłynie między ubezpieczonych, a cyfra ta z roku na rok będzie wzrastała przez kapitalizacyę. Otóż ten przypływ dobrobytu do klasy robotniczej, do klasy najbiedniejszej zniesie zwolna nawyknienia nędzy brudnej i przygnębiającej. Poziom życia proletaryackiego będzie się zwolna podnosił, bo usunie się otchłanie nędzy, do których robotnik już spadać nie będzie. Nowe potrzeby, nowe zdolności spożywcze rozwiną się wśród klasy najbardziej upośledzonej, najbardziej wyzutej z potrzeb ludzkich. I wytwórczość ogólna się podniesie przez podniesienie sprawiedliwości społecznej«.

Prawo to musi być jeszcze zatwierdzone przez senat i przeciwnicy obiecują sobie, że tam ulegnie ono znacznym ograniczeniom. Tymczasem partya robotnicza z tow. Jauresem na czele przygotowuje się do walki, żeby projekt przeszedł bez zmiany, a uważając go za niedostateczny, obiecuje sobie, że będzie on dopiero początkiem zabezpieczenia społecznego obszerniejszego i korzystniejszego dla interesów proletaryatu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Związek robotników młodocianych w Krakowie** mieści się w lokalu własnym przy ul. Grodzkiej 48. Stowarzyszenie otwarte codziennie od 8—9½ wieczorem, w soboty i niedziele od 10—12 przed południem i od 2—9½ wieczorem. Robotnicy młodociani, uczęszczajcie do swego stowarzyszenia!

× **W Związku kobiet w Krakowie,** Rynek 13, III. p., odbędzie się w niedzielę 11 b. m. wieczór towarzyski z urozmaiconym programem muzykalno-wokalno-deklamacyjnym. Wstęp 30 h. Początek o godz. 7 wieczorem.

× **Stryj.** W niedzielę 11 b. m. odbędzie się w sali „Domu narodnego“ o godz. 3 po południu wiec z porządkiem dziennym: 1) Projekt rządowy reformy wyborczej. 2) Wyodrębnienie Galicyi. 3) Stosunek nasz do Rusinów. 4) Wnioski i dyskucya.

× **Wiedeń.** W niedzielę 11 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się poufne partyjne zebranie w sali p. Rössla, V. Rüdigergasse 8. Wstęp tylko dla towarzyszów opłacających podatek partyjny. O liczne przybycie uprasza Miejscowy Komitet P. P. S. D.

× **Baczność Polacy w Wiedniu!** Robotnicy polscy biorą udział w pochodzie demonstracyjnym na Central Friedhof w niedzielę 11 b. m. i zbiorą się z towarzyszami niemieckimi w V. dzielnicy na Grohgasse punktualnie o godz. 1½ po południu.

× **Lokal „Spójni“, Towarzystwa postępowej młodzieży w Wiedniu,** od dnia 1 marca b. r. mieści się VIII. Langegasse 14 (parter). Tam też należy się zwracać w celach informacyjnych co do studyów w wiedeńskich zakładach naukowych.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Po cenach zniżonych poleca największa w okolicy Krakowa Parowa Fabryka Wódek Polskich ROMANA MARCZYŃSKIEGO

stare, odleżałe wódki, nalewki owocowe, likiery, rumy etc.

SKLEPY FABRYCZNE:

Kraków, Floryańska L. 32. Telefon 605. Zwierzyniec, Pałac L. 20. Telefon 77

tuż za rogatką. — Zamówienia na prowincyę odwrotną pocztą.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Pserhofera pigułki

prawdziwe tylko z czerwonym napisem „S. Pserhofer".

Od czasów cesarza Józefa, a więc dłużej jak 120 lat, zaane jako najstarszy, bez boleści przeczyszczający, środek domowy i wielu lekarzy usilnie polecamy, przy wszystkich skutkach złego trawienia i obstrukcyi.

1 pudełko z 15 pigułkami . 42 hal.
1 rulon z 6 pudełkami 2 kor. 10 hal.

Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztuje wraz z portem:

1 rulon	2 kor. 60 hal.	4 rulony	8 kor. 90 hal.
2 rulony	4 „ 70 „	5 rulonów	10 „ 50 „
3 „	6 „ 80 „	10 „	18 „ 50 „

Wyłączny wyrób

J. Pserhofera, apteka

Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyi.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Odznacz. najwyż. nagrod. „Grand Prix" na wyst. świat. St. Louis 1904



Należy żądać wyłącznie

wyciągu do czyszczenia- **Globus**

jak obok znajdująca się odbitka

gdyż zostaje zalecanych wiele bezwartościowych naśladownictw.

191

Wyłączny wytwórca: Fritz Szulz jun. Akt.-Ges. Eger u. Leipzig.



Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akcyjne Tow. żeglugi w Tryeście



AUSTRO AMERICANA

jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 r. l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw, ustanowiło

Generalną agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych agencyi.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya: Goldlust i Ska w Krakowie, ul. Lubicz 7. oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu i Szczakowy.

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu gratis i franko

Pierwsza fabryka zegarków **Hanns Konrad** w Brüx Nr 454 (Czechy).

Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8 50, budzik 2 90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!

Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki **mydła i świec**

Szymona Munka w Żywcu l. 3

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 107

po cenach najniższych poleca własn. wyrobu

Mieczysław Gonet w Korczynie.

Cenniki oraz próbki żądanych gatunków na żądanie opłatnie.



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg

160 **Ferdinandstrasse 15.**

Nim kto szyfkartę kupi. niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych.



Balnodor Jahra

Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę

Cena: g. 1·80.

Wyrób i główny Skład

Apteka For Gralewskiego

w Krakowie

zeczać się naśladownictw

REUMATYZM

nerwobóle, gościec, ból zębów, ból głowy usuwa trwale i szybko

wypróbowany Klinicznie **„ICHTYOMENTHOL"** (prawnie chroniony)

wyrobu aptekarza Edelmana.

Tysiące listów dziękczynnych i poleceń ze strony pp. Lekarzy klinik i szpitali powszechnych, świadczą najwymowniej o wysokiej wartości leczniczej Ichtyomentholu, który działa nawet tam gdzie inne środki tego rodzaju zupełnie bezskuteczne.

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich prawie aptekach.

Główny skład wysyłkowy: Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Bohorodczanach.

Cena flaszki z opisem użycia 1 korona. Pocztą wysyła się odwrotnie najmniej 2 flaszki.

W Krakowie do nabycia: W aptece p. K. Wiszniewskiego, w apt. F. Gralewskiego, w apt. A. Siedleckiego.

Ostrzeżenie! Ostrzega się najusilniej przed naśladownictwami i środkami zastępczymi i uprasza się żądać wyraźnie „Ichtyomentholu Edelmana".

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz.

(Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.)